

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 7—6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Radomsku „Dziemienowicz i
w Brzezinaach „Krzemienieński Jul. Goszczyński
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „H. Grabowski.
w Łasku „Olszewski Hipolit.

OD REDAKCYI.

Wszyscy nowi prenumeratoremie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „**Lord Ulswater**”

Przedpłatę na „Tydzień,” w ilości wskazanej w nagłówku, przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja w domu Michelsona naprzeciwko cukierni Szymańskiego i obie miejscowe księgarnie; w Częstochowie W.W. Józef Komornicki i Franciszek Januszewski, oraz księgarnia M. Lipskiej; w Będzinie W. Janiszewski Stanisław; w Brzezinaach W. Krzemienieński Julijan; w Dąbrowie W. Tomaszewski J.; w Łasku W. Hipolit Olszewski; w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz; w Radomsku W. Goszczyński Franciszek; w Rawie W. Grabowski Hipolit; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki.

Ogłoszenia, podług taryfy zamieszczonej w nagłówku „Tygodnia” przyjmują również wyżej wymienione osoby.

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

Wiadomości Bieżące.

— **Szalona ulewa**, która nawiedziła miasto nasze w dniu 13 b.m., wykazała dopiero jakie masy nieczystości zapelniają szczyliny bruków. Powietrze po niej ochłodziło się wprawdzie, ale jednocześnie w całym mieście było tak cuchnące, że trudno było wyjść na ulicę. W rezultacie, dobrze że choć wierzchnia warstwa została zmyta strumieniami wody, które prócz zrzucenia paru mostków i zalania do pewnego stopnia kilku suteran, innej szkody nie sprawiły.

— **Pierwsza komunija**. W dniu 9 b. m. grono uczniów miejscowego gimnazjum przystępowało po raz pierwszy do Komunii ś-tej, udzielonej im w kościółku po-Dominikankach, przez prefekta gimnazjum, który miał też do dziatwy odpowiednią do okoliczności, a serdeczną przemowę.

— **Zabawa kwiatowa** z tombolą zostanie urządzona w d. 23 b. m., za staraniem zarządów Tow. Dobroczynności i Straży ogniowej ochotniczej. Pozwolenie władzy już uzyskano, a gospodarze zabawy dokładają wszelkich starań, by program jej urozmaicić. Działwa za małą opłatą będzie mogła wyciągać podarunki z tak zwanych „koszów szczęścia” a chór amatorski, złożony z członków Straży Ogniowej Och. i

orkiestra uprzyjemniać będą zabawę; o zmroku ogród zostanie uiluminowany.

Wyż wspomniane zarządy, mając na względzie, iż stowarzyszenia winny tylko dodatnio oddziaływać na masę, a tem samem nie dopuszczać do ich roznamiętniania, naznaczyły w tym roku cenę biletu na tombolę rs. 1, by nie dopuścić uboższej klasy do zgubnie oddziaływającego hazardu, jak to miało miejsce w roku zeszłym, gdy zabawa zamieniła się na formalną bójkę o bilety. Wejście do ogrodu kosztować będzie kop. 30, dla dzieci kop. 15.

— **W celu zbierania fantów** na tombolę, tym razem rozdzielono miasto na rewiry i każda z pań ma obowiązek wskazać cząstkę miasta obejmę i zebrać z niej fanty. Jest to nierównie dogodniejszem, zarówno dla zbierających jak i dających fanty.

— **Wypadek**, który o mało co smutną nie zakończył się katastrofą miał miejsce w dniu 8 b. m. na stawie, w ogrodzie p. Jastrzębkiego. Uczeń kl. 7-ej M. przyszedł do kąpieli wraz z kilku kolegami, a chcąc pokazać jak pływa, rzucił się na głębie; że zaś był nieszczerogólnym pływakiem po kilku minutach poszedł na dno. Gdyby nie szybka a energiczna pomoc ucznia kl. 4-j — Ż i kl. 5—W. byłby niezawodnie utonął. Dzielni ochłopey, zanim ktokolwiek zdążył im przybieść z pomocą, przyciągnęli tratwę do tonącego i wspólnymi siłami wyciągnęli go z wody. M. był już nieprzytomny i przybyłemu na miejsce wypadku lekarzowi z trudnością udało się go docucić.

— **Kąpiele**. Brak wody bieżącej, w której możnaby się kąpać dotkliwie daje się uczuć naszemu miastu. Właściciele miejskich sadzawek urządzają w nich łazienki, lecz wiadomem jest, że tego rodzaju kąpiele prowadzą tylko do rozszerzenia różnych zaraźliwych chorób. Wprawdzie słyszeliśmy zapewnienia, iż woda z tych sadzawek bywa codziennie wypuszczana, jednakże trudno temu wierzyć, bo codzienne spuszczenie sadzawki jest niepodobieństwem. Jeden z czytelników naszych, utyskując nad powyższą niedogodnością żali się także na właściciela jednej z tego rodzaju sadzawek, przy wejściu bowiem do kąpieli został pokąsany przez psa, a p. właściciel, w dodatku, bardzo niegrzecznie obzedł się z poszkodowanym swoim gościem.

— **Śmierć w wagonie** dnia 11 b. m. niejaki Michał Wawrzoniak, mieszkaniec wsi Lipno pow. siedleckiego w wieku lat 66, zmarł nagle w wagonie na tutejszej stacyi. Zmarły udał się był z kompaniją do Częstochowy i tu zastabwszy przeleżał czas jakiś w szpitalu, widocznie jednak pilno mu było powracać do domu i chory jeszcze puściwszy się w drogę, w mieście naszym życie zakończył.

— **Egzamina** do kl. 1-ej w gimnazjum Częstochowskiem odbyły się w

dniah 8, 12 i 13 b. m. Do egzaminu przystąpili jednocześnie uczniowie kl. wstępnej w liczbie 35 (18 nie dopuszczono) i kandydaci z prywatnej edukacyi w liczbie 45, razem 80 egzaminujących się. Co najmniej połowa dla braku miejsca nie znajdzie pomieszczenia!

Z liczby 13 uczniów kl. 8-ej do ustnych egzaminów nie dopuszczono 3-ch. Reszta trzyma się jeszcze nieźle.

— **Poswięcenie obrazu**. Z powodu szczęśliwego ocalenia Najjaśniejszych Państwa w dniu 17 (29) października z. r. grono nauczycieli i uczniów gimnazjum Częstochowskiego z funduszów składkowych zakupili obraz, przedstawiający 3-ech Patronów Najdostojniejszych Osób, a mianowicie: SS-yeh Aleksandra Newskiego, Maryi Magdaleny i Mikołaja Cudotwórcy, celem umieszczenia go w sali egzaminacyjnej gimnazjum. Twórcą obrazu tego jest akademik Wereszczagin. W dniu 2 czerwca właśnie odbył się obrzęd poświęcenia obrazu w miejscowej cerkwi prawosławnej, a jednocześnie odprawione zostały solenne nabożeństwa, dla uczniów katolików—w kościółku gimnazjalnym i dla uczniów wyznania Mojżeszowego—w Synagodze. Po nabożeństwie w salach gimnazjum przemawiał p. Dachnowicz, dyrektor, a chóry uczniów odpiewały pieśni zastosoowane do okoliczności.

Nakoniec podano śniadanie, do którego zasiedli wszyscy wykładający w gimnazjum, tudzież zaproszeni z miasta goście; przeważnie przedstawiciele miejscowych Władz. Urzędnicy byli w galowych mundurach, a cywilni we frakach.

— **Burza**. Dodoszą nam z Radomska co następuje: W dniu 12 b. m. między godziną 1 a 3 w południe szalała w promieniu mniej więcej milionym ogromna burza, połączona z gradem wielkości dużego orzecha laskowego, przyczyniając ogromne straty. W mieście, ulice: Krakowska, Strzałkowska, Piotrkowska oraz część Kaliskiej i Rynek zalane zostały wodą, która dostała się do piwnic a nawet do niektórych mieszkań—szyb u okien potłuczonych do 500. Ogrody na dwie stopy zalane wodą; mostki i baryery w niektórych miejscach zniesione, części dachów przy kilku budynkach zerwane. Nie obyło się też i bez ofiar: piorun zabił w wieszkanu na Bugaju 16-letnią dziewczynę, nadto woda uniosła kilka sztuk bydła. W polu za miastem po większej części żyto i kartofle zniszczone. Straty na kilkanaście tysięcy rubli.

— **Pożary lasów**. Upały wiosenne i długotrwała susza są przyczyną częstych w tym roku pożarów lasu. W zeszłym miesiącu w bliskości Poraja, stacyi Drogi Żel. War. Wied. spłonęło 427 mórg lasu, należącego do leśnictwa rządowego Dębówice. Wkrótce potem, 24 z. m. ogień spuścił 22 morgi pięknego lasu, należącego do leśnictwa rządowego Gidle, pod Olsz-

tynem, w bliskości sławnej groty stalaktytowej, obrosniętej piękną buczyną. Mieszkańcy Olsztyna, zaalarmowani w skutek tego pożaru, zebrałi się gromadnie ze szpadlami i siekierami i tylko dzięki ich energii straty ograniczyły się na tak małej stonkownie przestrzeni. Wspomniana grotta stalaktytowa jest celem wielu wycieczek częstochowian, a nawet gości z odleglejszych okolic. Przed pożarem nie zwracano uwagi na ogień rozniecany w lesie przez turystów. Po pożarze służba leśna otrzymała surowy rozkaz pilnego baczenia, aby ognia w lesie nie rozpalano, a jednakże, w dwa dni zaledwie po owym wypadku, na własne oczy widzieliśmy, jak niepoprawni turyści nastawiali samowary, tuż obok zgłiszczą spalonego lasu.

— **Piorun** Dnia 7-go b.m. w kościół w Bęczkowicach, pod Gorkowicami uderzył dwukrotnie piorun. Stopił on dwa lichtarze oraz kielich, a mimo to nie zapalił kościoła.

— **Pożar.** W zeszłym tygodniu we wsi Krośnie, majątku pana Węglińskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar. Zgorzało sześć chałup; ogień tak szybko ogarnął domostwa, że nie zdołano uratować dwojga dzieci spiących w jednej z chałup.

— **Ksiądz biskup** sufragan Ruszkiewicz zwiedzał w ubiegłym tygodniu niektóre parafie dekanatu łódzkiego: był mianowicie dwukrotnie w Łagiewnikach i w Łodzi, skąd podążył do Studzieńca. Podczas pobytu swego w Łodzi, ks. biskup udzielił w ciągu dwu dni tylko, 1,360 osobom Sakramentu Bierzmowania.

— **Z Sosnowca** donoszą, że ceny zbóż wskutek nieobecujących zbiorów tegorocznych podniosły się cokolwiek, a zapotrzebowania na nie znacznie się zwiększyły, tak, że stacyja Sosnowiec drogi I-wagrodzkiej odbiera po 20 wagonów zboża dziennie.

— **Magazyn tranzytowy**, o otwarciu którego, na stacyi Sosnowiec, pisaliśmy niedawno, ma być oddany wkrótce w entrepryzę firmie A. Oppenheim, za pośrednictwem której idą największe partyje zboża.

— **Wypłata pożyczek.** Tutejsza Dyrekcya Szczegółowa TKZ-go w ciągu miesiąca marca i kwietnia r. b. po dzień 1/13 maja wypłaciła pożyczek na 5 dóbr, w ogólnej sumie rs. 34,450 z czego do rąk właścicieli rs. 17,150 do rąk wierzycieli rs. 15,900, przesłano zaś do depozytu rs. 1400 Od początku istnienia tutejszej dyrekcji, wypłacono wszystkich pożyczek, na sumę 3,197,200 z czego do rąk właścicieli 1,579,000 do rąk wierzycieli 1,523,150 rs. do depozytu zło żono 95,050.

— **Za zaległość** raty II 1888 r. dyrekcya szczegółowa w dniu 31 maja r. b. zapisała ostrzeżenia o sprzedaży 182 do-brom.

— **Deszcz tak zwany krwawy** jak pisze „Gazeta Kiel.” miał w tych dniach padać w Sulejowie.

— **Sądy** otrzymały w d. 12-b. m. ukaz senatu w kwestyi opłaty alijencyjnej pd aktów, zeznanych przed 1 (13) lipca r. 1884, t. j. przed datą wprowadzenia nowej ustawy stemplowej— a zatwierdzonych po tym terminie. Kwestyję powyższą wywołały znane ostrzeżenia izby skarbowej. Obecnie senat uznał, że od aktów tego rodzaju opłata alijencyjna pobraniu nie ulega; interesowani więc mogą w drodze wniosków podnieść poprzednie decyzyje wydziałów hipotecznych i wyjednać zatwierdzenie kwestyjonowanych aktów sprzedaży.

— **W edlug** świeżo zatwierdzonego przez Senat podziału tutejszej gubernii na 3 okręgi sądowo-pokojowe, okręgi te składają się będą: Okręg I (sąd zjazdowy w Piotrkowie) z powiatów: piotrkowskiego,

rawskiego i brzezińskiego; Okręg II (sąd zjazdowy w Częstochowie) z powiatów częstochowskiego będzińskiego i Nowo-radomskiego; — Okręg zaś III (sąd zjazdowy w Łodzi) z powiatu łódzkiego i łaskiego.

— **Nominacyje.** Referent biura p-tu rawskiego Klemens Leszczyński, przeznaczony został na buchaltera r. g-łego w wydziale administracyjnym; na jego zaś miejsce do Rawy, przeznaczony Józef Nadratowski b. referent biura p-tu rypińskiego.

— **Nominacyje.** Do składu komisji kwaterunkowych miejskich powołani zostali z wyborów: w Pabjanicach na prezesa Antoni Klimkowski, — na członków: Herman Preis, Karol Skrzynski, Szeps Podłębski i Bertold Czerkowski; w Łasku zaś na prezesa—Cypryjan Chlebowski, — i na członków: Józef Borowicz, Julijan Werner Szulim Sieradzki i Zelik Kochman.

— **Znakologija.** Na jednym z domów w naszym mieście wyczytaliśmy w tych dniach napis: „Ten dom sprzedaje się”. Nol nol! do czego dochodzi emancypacyja... domów: same się sprzedają!

— **Wypadki** w obrębie gubernii w drugiej połowie kwietnia do pierwszej połowie maja r. b. — było pożarów 29; — z tych: 5 z podpalenia, — 6 z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem, — 4 od wadliwego urządzenia kominów, — i 5 z niewiadomej przyczyny; straty ztąd wynoszą rs. 228,984. — nagłej śmierci było wypadków 14, — samobójstw 6, — i dzieciobójstw 5, zabójstw 1.

— **Opłaty** za telegramy z Łodzi do Zgierza i odwrotnie, stosownie do rozporządzenia głównego zarządu poczt i telegrafów, wynosić będą po 1 kop. od słowa i 15 kop. stałej opłaty za depeszę. Opłata ta wprowadzona została z dniem 1/13 czerwca.

— **Szkoły techniczne.** Ministerjum komunikacyj w tych dniach wydało rozporządzenie, dotyczące przyjmowania wychowañców do szkół technicznych kolejowych. Otóż kandydaci do nich nie młodsi nad lat 14 i nie starsi nad 17, mogą wstępować tylko do klasy I szkół, jeżeli są poddanyimi ruskimi i przedstawiają świadectwo z ukończenia dwuklasowej szkoły wiejskiej lub miejskiej. Nadto kandydaci wspomniani poddawani będą egzaminowi z ruskiego i arytmetyki. Poprzedni przepis, na mocy którego pierwszeństwo przy przyjmowaniu miały dzieci urzędników i oficyjalistów kolejowych, zniesiono i obecnie przyjmowani będą lepiej przygotowani.

— **Wykształcenie przemysłowe.** Z następnym rokiem szkolnym otwartą będzie w Chelmie szkoła techniczna kolejowa, zamiast istniejącej dotychczas w Lublinie—takieże szkoły drogi nadwiślańskiej, która z końcem bieżącego roku szkolnego istnieć przestaje.

— **Precz z greczyzną.** W węgierskiej izbie deputowanych postawiono wniosek, aby z programu gimnazyjów wykreślić naukę języka greckiego. Minister oświaty, hr. Czaky, odpowiedział, że przedmiot ten padnie pierwszy ofiarą reformy szkół gimnazyalnych.

— **Drogi żelazne.** Ministerjum wydało rozporządzenie, na mocy którego personel służbowy dróg żelaznych obowiązany jest dobrze władać językiem ruskim. Osoby niewładające nim będą ze służby wydalone: na kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej w ciągu 6 miesięcy, na terespolskiej w ciągu 2 miesięcy, a na innych nacychmiastowo.

— **Cyrkularzem** z d. 2 (14) maja r. b. JW. General-Gubernator postanowił, iż kandydaci na rabinów i podrabinów, którzy nie zdołali egzaminu w jednej z komisji gubernialnych mogą składać takowy ponownie przed inną komisją; nieinaczej jednak jak w terminach wskazanych w § 16 instrukcyi 1886 roku oraz, że do egzaminów tych stawać mają prawo tylko trzy razy.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt „Wędrowca”

Korespondencyje „Tygodnia.”

Z N-Radomska.

Teatr amatorski. Świątkradztwo. Ujęcie złoceńcy. Z radością witaliszy przed kilkunastu dniami projekt utworzenia teatru amatorskiego, na dochód miejscowej straży ogniowej, który dzięki inicjatywie p. Wład. Siennickiego prezesa straży, w dniu 9-ym b. m. przyoblekł się w szatę rzeczywistości. Przedstawienie należało do nader udanych; przyjął w nim bowiem udział oprócz p-i Chelm, która zwykle nagradzana bywa suteni oklaskami, komplet utalentowanych amatorów. Zebrani widzowie bawili się wy-

borne; całość bowiem programu, złożona z jednoaktówek: „Rocznica ślubu” „W poczekalni doktora” i „O Józję”, była doskonale dobrana. Wdawanie się w szczegółowa osobną gry każdej komejlyki uważając za zbytęczne, zaznaczamy tylko, że łaskawy udział przyjęły panie: Chelm., Just., Dobr., Sien., Glin, oraz panowie Mvsl., Chel., Dąb., Goeb., Wys., Zarz., Biał, i Somn.

Publiczność rzesistemi oklaskami dziękowała zacnym amatorom, którzy przyczynili się do zasilenia pożytecznej instytucyi funduszem przeszło 100 rs., przedstawiającym dość znaczny zasilek dla stowarzyszenia, wobec niewielkich dochodów i małej ilości członków honorowych, opłacających roczną składkę. Choć teatr nie był zupełnie szczelnie zapelniony, bo przeszło za trzydzieści rubli pozostało nierozprzedanych biletów; amatorowie jednak są zadowoleni, bo patrzyła i słuchała ich publiczność doborowa.

W dniu 9-m b. m. z rana, władza gminna Gidelska została zawiadomiona o świętokradztwie spełnionem w nocy z soboty na Niedzielę, w klasztorze Gidelskim. Złoczyńcy dobrali się do kościoła, za pomocą drewnianej tarcicy, przystawionej do okna, przez które wyniesiono rozmaite starożytnie przedmioty wartości kilkunastu tysięcy rubli. Rozpoczęta energiczna pogon za przestępcą okazała się skuteczną i tegoż samego dnia świętokradca został uwięzionym i do aresztu policyjnego w Radomsku, w bransoletach żelaznych, odstawiony. Jest nim austrijacki poddany Jan Katarzyński liczący lat 26. Przyznał się on do winy, a podobno już kilkakrotnie za podobne kradzieże był karany. G.

dnia 11 czerwca 1889 r.

Z Częstochowy.

Odpust. Pożar i wypadek. Susze. Pożary lasów. Burza. Nieurodzaj.

Odpust na Zielone Świątki ściągnał niebyszałą ilość patników. Dwa pociągi spacerowe przywiozły około dwóch tysięcy pielgrzymów — resztę stanowiły kompanije z za Wisły, Galicyi i gubernii radomskiej. Prócz kilku drobnych kradzieży, nie meldowanych nawet policyi, wypadku żadnego niema do zaznaczenia. Buch poświęteczny ożywiony; sprzedaż towarów idzie normalnie.

W dniu 11 b. m. skutkiem nieostrożności wynikł pożar na Częstochówce o 12 w południe przy silnym wietrze, temperaturze 45 stopni. Mimo całego wysiłku i poświęcenia naszej dzielnej straży spaliły się trzy domy, a na dwóch rozebrano dachy. Pożoga groziła przecież całemu szeregowi domów ciągnących się aż do murów klasztornych. Energiczny komendant p. Wodziński został skaleczony w twarz, spadającym łańcuchem Kask ochronił go od niechybnej śmierci. Straty w nieruchomościach wynoszą około 4,000 rubli, zaś w ruchomościach dochodzą do dwóch tysięcy.

Susza czterdziestodniowa wywołana brakiem deszczu spowodowała w dniu 11 b. m. rozszerzeniu pożaru na przestrzeni 1200 morgów, w lasach rządowych, w lesnictwie krzepickim. Pożar wynikł w trzech miejscach skutkiem podpalenia. Niedolężny ratunek spowodował milionowe straty. Przed miesiącem w temże lesnictwie pożar ograniczono tak, że spłonęło tylko kilkanaście morgów.

W dniu 12 b. m. po południu mieliśmy silną nawałnicę z piorunami blisko dwie godziny trwającą. Ziemia pokrzepiona trochę po długotrwałej suszy; w polach zboża wypalone, tegoroczne zasiewy zmarniały; słowem ogólna klęska grozi naszemu powiatowi.

13 czerw. 89.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Jarmark na wełnę** rozpoczął się w Warszawie, jak wiadomo w dniu 3 (15) czerwca r. b. i trwać ma dni cztery. Z ryków zagranicznych co do cen i podaży tego produktu następująca dochodzą nas wieści: w Poznaniu od pewnego czasu ku-

pują dużo wełny po cenach wyższych. Zapasu jest już tylko 1,200 cetr. Zakontraktowano bardzo znaczne ilości po cenach 3—5, a nawet 5½, tal. wyższych od zeszłorocznych. W Wroclawiu nie sprzedanych pozostało tylko kilka partij, za które zbyt drogo żądano. Za wadliwe ratunki osiągnięto ceny zeszłoroczne, za dobre wyższe. Najlepsza wełna z merynosów 240 m., wyborowa 170—200, średnia 150—180 m. W Świdnicy dowieziono około 370 cetr. bardzo dobrze mytej. Płacono ceny wyższe od zeszłorocznych o 10—12%. Dominialna 150—200, włociańska 130—175. W końcu jarmarku osłabła chęć kupna i ceny obniżyły się o 10%. W Lignicy dowieziono około 3,000 cetr. i placono drożej, niż przed rokiem o 8—12 m., mianowicie za gatunki wyborowe 170—180 m., za średnie 150—170 m. Sprzedawcy na jarmarkach w Kaliszu i w Niemczech, trzymali się mocno z ceną.

× **Chmiel.** Ministerjum dóbr państwa pozwoliło na urządzenie dziesięciodniowego jarmarku na chmiel w Warszawie, w jesieni roku bieżącego.

× **O stanie buraków** nadechodzą bardzo niepomyślne sprzeczności ze wszystkich stron kraju. Plantatorzy narzekają na suszę. Skutkiem tego spodziewana jest na giełdzie warszawskiej zwyżka cen cukru 25 kop. na pudzie.

× **Praktyczne kursy** wyrobu serów przy szkołach rolniczych zamierza zorganizować ministerjum dóbr państwa.

Przemysł i Handel.

× **Kantory wełniane.** Ministerjum dóbr państwa, w porozumieniu z ministerjum skarbu, opracowało projekt przepisów, dotyczących otwierania kantory wełnianych dla ułatwienia i uporządkowania handlu wełną, a między innymi, ustanowienia na rynkach zagranicznych agentur, dla sprzedaży wełny ruskiej, pod etykietami firm, do których takowa należy, a nie, jak obecnie, pod ogólną nazwą „wełny ruskiej”.

× **Pieniądze.** „Noworosyjski telegraf” donosi, że wkrótce ma być przeprowadzona ważna reforma finansowa: konwersya 6%, pożyczki papierowej na 5%, w. Jednocześnie ma być wydany bezwarunkowy zakaz wypuszczenia 6% biletów i obligacyj banków ziemskich.

× **Inżynier górniczy,** p. Stanisław Kontkiewicz zamieszkały we wsi Golonóg, pow. bezdziński wystąpił w charakterze pełnomocnika p. Pawła Wasala, z zamiarem eksploatacji pokładów węgla kamiennego, znalezionej w lasach rządowych okręgu olkuskiego.

× **W tych dniach** senat rządzący wyjaśnił iż uwaga 1 do art. 993, ustanawiająca podatek składowy od towarów zagranicznych, stosuje się również i do towarów krajowych, powracających z zagranicy lub komórek pogranicznych, a to na tej zasadzie, że towary też do udowodnienia ich pochodzenia korzystają tak samo, jak towary zagraniczne z pakhausów rządowych.

× **Węgiel** kopalni dąbrowskich i sosnowieckich jak donosi korespondent „Więku” zdobywa sobie coraz szerszy zbyt w Cesarstwie, a to podobno skutkiem zakazu używania drzewa do parowozów. Sądzą, że kopalnie tamtejsze nie będą w stanie spodziewanym zapotrzebowaniem nastarczyć, zwłaszcza przy nadejściu pory zimowej. Droga iwano-żołozka ma odcodzić jeden pociąg każdodziennie naładowany węglem, wprost do Moskwy.

× **„Słowo”** dowiaduje się, że właściciele zakładów fabrycznych, położonych przy drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, przygotowują zbiorową petycję do ministerjum komunikacyi, domagając się obniżenia taryfy za przewóz węgla. Fabrykanci podobno proszą o obniżenie kosztów przewozu do poziomu taryfy kolei iwano-żołozko-dąbrowskiej. Nie można o tem wątpić, — dodaje „Słowo”, — że gdy dywidenda przewyższa 10 rubli za akcyję, rząd weźmie pod rozwagę kwestyję obniżenia taryf na kolei warszawsko-wiedeńskiej, a wtedy taryfy od przewozu węgla znajdują się pewno na pierwszym miejscu, chociaż o obniżeniu ich do poziomu cen kolei iwano-żołozko-dąbrowskiej tymczasem pewno mowy niema, bo według obliczenia specjalistów, obniżenie to zmniejszyłoby dochody o 1,400,000 rubli rocznie.

× **Inspekcya fabryczna** okręgu warszawskiego zaprowadziła szematyczne blankiety do notowania wypadków nieszczęśliwych zaszytych w fabrykach. Jedną połowę szematu jest rodzajem kwetyjonaryusza, dającego wskazówki o stanie rodzinnym i cywilnym robotnika, o urzędzeniach fabrycznych, które spowodowały wypadek i o środkach zaradczych na przyszłość, drugą połową, którą wypełniać ma lekarz, dotyczy przebiegu choroby, z wykazaniem o ile wypadek, któremu uległ robotnik zmniejszył jego zdolność zarobkowania.

62) PODPALACZ.

powieść Piotra Sales
Umaczyła

E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Kto wie?.. Może pisał poste restante?
— pomyślała.

W drodze dopiero kupiła dziennik i przeczytała opis, który tak głęboko wzruszył księcia i Saint-Ermonda. Uśmiech szczęścia rozpromienił jej usta. Teraz rozumiała już wszystko. Porównawszy datę ucieczki i datę telegramu otrzymanego z Sydney, przekonała się, że ta ostatnia była późniejsza; że przeto dopłynęli do Australii szczęśliwie. Na poczekaniu nie zastała naturalnie żadnego listu, ale z otuchą w duszy powróciła do domu i tu dopiero przestała panować nad sobą. Śmiała się i płakała na przemian, na myśl, że ukochany jej jest wolny, że go wkrótce może zobaczyć.

Odtąd żyła w ciągłym oczekiwaniu. Codziennie spodziewała się tajemniczej jakiejś wieści od Marcina; była gotowa w każdej chwili opuścić Paryż i podążyć tam, gdzie by ją wezwał.

Niepokoił ją tylko klejnot otrzymany od Werenina; nie widywała księcia od paru dni; nie mogła mu go też zwrócić.

Pewnego dnia, w chwili gdy ubierała malca, usłyszała na schodach głos Berniera. Zbladła jak płótno i nie była w stanie poruszyć się, tak, że dopiero po kilkakrotnym pukaniu zdołała otworzyć drzwi Bernierowi i pani Thomerin.

— Marcin?..—spytała drżąc cała.

— Otóż to są kobiety!—zawołał ze śmiechem Bernier.—Nie patrzy nawet na starego, tylko o młodego pyta. Uściskaj mnie najprzód, a potem dopiero powiem ci co porabia pan Pelissier.

— Lękał się twoje wzruszenie koehanko—powiedziała pani Thomerin ściskając ją serdecznie—i dlatego to dopiero za chwilę Marcin i Michał tu przyjdą.

— Gdzież oni są?

— Tu.

— W Paryżu?

— Tak, zobaczysz ich wkrótce.

— Ależ kiedy?

— Przyjdą tu, skoro tylko załatwią pewną ważną sprawę.

— Tak, ważną tylko sprawą mogła powstrzymać Marcina, od uściskania swego syna..

— I jego matki — dodał Bernier, który huśtał na rękę malca, by pokryć wzruszenie. I śmiał się w duchu, myśląc znów o tych, co mu przepowiadali, że nie będzie miał kogo kochać na starość.

Julija co chwila zrywała się i biegła do drzwi, by nadłuchiwać czy nie usłyszy kroków Marcina. Wdowa zajęła się dzieckiem, a Bernier, uszczęśliwiony, że się znalazł nareszcie w domu, obchodził wszystkie kąty.

Około południa młoda kobieta usłyszała na schodach głos wyczekiwanego gościa.— Z radośnym okrzykiem wybiegła ku niemu.

— Julijo moja!

— Najdroższy!

Rzucili się sobie w objęcia i długo, długo pozostawali tak, serdecznym uściskiem złączeni.

Wciągnęła go do pokoju, Marcin ukląkł przed dzieckiem i obcałowywał mu ręce, nóżki, buzię. Ono śmiało się do niego w najlepsze.

— Witam pana panie Pelissier — przemówił patrząc z miłością na synka.

Wejście Michała, który powrócił smutny i zgnębiony rozmową swoją z panem de Saint-Ermond, przerwało nareszcie ojcowskie jego zachwyty. Inżynier uściśnął serdecznie dłoń młodej kobiety.

— Marcinowi zawiadzjęm wolność swoją—rzekł—i Kocham go jak brata, czy pozwolisz i ty kochać się jak siostrę?

— No, no, wracajmy do poważniejszych kwestyj—przerwał Marcin.—Cóż, czy widziałeś tego nieszczęśliwego?

— Widziałem go i lituję się nad nim. Wyjeżdża z Paryża; kiedyindziej opowiem ci naszą rozmowę.

— A więc pozostaje nam się tylko załatwić z Wereninem.

— Z Wereninem!—zawołała Julija.—Ah! nędznik jeden! czy wiecie, że osmielił się narzucać mi swoje towarzystwo, że ubliżył mi, ofiarując mi to oto..

W chwili gdy Marcin odbierał od Julii pudełko z koleżkimi, zapukano gwałtownie do drzwi.

— W imieniu prawa proszę otworzyć!

— Spodziewałem się tego — powiedział wesóło Marcin,—bo uważałem że śledzą mnie ciągle. Zachowajcie się tylko spokojnie i pozwólcie mi mówić; przedewszystkiem jednak panuj nad sobą ty Michale. Julija drżała jak liść.

— Nie bój się kochanie. Zabawimy się wybornie. Wierzaj mi, że nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo.

Otworzył i we drzwiach stanęła gromada policyjantów, z komisarzem i naczelnikiem policyi na czele, Marcin skłonił im się uprzejmie, a spostrzegłszy, że dziecko zaczyna płakać na widok obcych ludzi, uściśnął je serdecznie.

— Płaczesz synku—przemówił—a przed chwilę śmiałeś się tak wesóło.. Nie lubisz patrzeć na brzydali, wszak prawda? Uspokuj się mależe i idź do kołysi; dziś wieczór przyniosę ci tekturowego żandarma i podrzesz go w kawałki, by pomścić krzywdę swego tatusia.

Uściśnął raz jeszcze dziecię i z powagą zwrócił się ku policyi.

— Darujcie panowie—rzekł—jest jeszcze niezupełnie dobrze wychowany, a nie przywykł do widoku takich twarzy jak wasze.

Naczelnik wzruszył ramionami.

— Czy przestaniesz pan nareszcie drwić z nas?—zawołał gniewnie.

— Oh! nie laskawy panie, ku wielkiej mojej rozpacz, muszę pożartować sobie z was jeszcze przez parę godzin, jest to jedyna zemsta, na którą sobie mogę pozwolić.

— Czy przyznajesz, że jesteś tak zwanym Marcinem Pelissier?

— Oczywiście, byłem galernikiem №4032, jubilerem i zegarmistrzem z zawodu, który oddał niemałe usługi na statku Pantehrze oraz w Nunej, regulując i utrzymując w porządku zegary miejskie. Tak panie, jestem Marcinem Pelissier, zarówno jak pan jesteś naczelnikiem policyi, uganiającej się za niewinnymi, a puszczającej bezkarnie zbrodniarzy.

— Na mój powierzony mi mandat, arestuję pana—powiedział oschle urzędnik,

A pan dodał zwracając się do Michała—czy przyznajesz że jesteś Michałem Thomerin?

— Tak jest — odparł Marcin.

— Nie pana pytają.

— Wiem o tem, ale wierzajcie mi panowie, że lepiej wyjdziecie na tem, gdy kolega mój mileżeć będzie.—Ja uśmiecham się do was uprzejmie, a on!.. on gotów wam ubliżyć..

— W istocie—przerwał Michał—podziwiam cierpliwość mego przyjaciela. Co do mnie, gdy widzę, że w kraju moim wymiar sprawiedliwości oddany jest w ręce takie jak wasze, ogarnia mnie rozpacz i wstyd.. i nie umiem ukryć swego oburzenia..

(d. c. n.)

Licytacyje w okrębie gubernii.

— W dniu 12 (24) czerwca w urzędzie gminnym Lubochaia, na reparacyę domu po magistrackiego w osadzie Ino 164, od sumy rs. 366 k. 70

— 6 (18) czerwca w urzędzie gminnym Gzichów na reparacyę drog Będzińsko-Sosnowieckiej i Będzińsko-Czeladzkiej, od sumy rs. 1,240.

— 15 (27) czerwca, w magistracie m. Piotrkowa, na 2-cio letnią entrepryzę oczyszczania miejsc ustępowych w m. Piotrkowie aparaturami Bergiera.

— 13 (25) czerwca w zarządzie górniczym w Dąbrowie: 1) na dostawę bielizny dla szpitala górniczego od sumy rs. 95 k. 75;—i 2) na trzyletnie wydzierżawienie domów mieszkalnych, po zwinięciem zakładzie górniczym w Pańsku.

— 21 czerwca (3 lipca) w urzędzie gminnym Kromolów — na 2-letnie wydzierżawienie dochodu z łaźni żydowskiej, w osadzie Kromolowie, od sumy rs. 80 k. 73 rocznie.

— 12 (24) czerwca w rządzie g-lnym piotrkowskim, na budowę drogi bitej podjazdowej z m. Tomaszowa do stacji dr. żel. Tomaszów, od sumy rs. 14,292 k. 20.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż dwóch placów budowlanych w m. Łodzi położonych, a mianowicie: 1) przy ulicy Żelaznej pod № 1433^o, od sumy rs. 500; —i 2) przy ulicy Północnej pod № 307, od sumy rs. 450.

— 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż następujących nieruchomości w m. Piotrkowie położonych: 1) przy ulicy Dońskiej pod № 111 małż. Jastrzębskich należącej od sumy rs. 15,000 i niżej; —oraz 2) przy placu Maryńskim (stary rynek) pod № 3 do małż. Sieradzkich należącej, od sumy rs. 15,000 i niżej.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Sosnowiec 12 czerwca 1889 r.

Żyto polskie wyborowe za pud 70 kop. — średnie 66½ k., wołyńskie od 64—66½, litewskie wyborowe pod 67½ kop., średnie 64, bobrowskie wyborowe 65½ kop., średnie 63—64 k. z Fastowskiej drogi 63—65½, **Pszonica** biała p. 93 kop. żółta 92 kop. **Owies** od 67½ do 75½ k. **Jęczmień** dla browaru — kop. na paszę 59½ do 64½. **Groch** warzewny 85 — 98. na paszę 67½. **Gryka** wyborowa 85 kop. średnia 79 kop. **Siemię lniane** wyborowe od 129 do 146 średnie od 119 do 123 kop., zwyczajne 104 kop. **Proso** od 69 do 80 kop. **Makuchy** lniane 100 kop. **Makuchy** rzepakowe 92½ kop.

Otręby pszenne grube z workami 58½, miał. 54½, żytnie 61½, za pud.

Kurs za 100 rubli—212 N. 20 fen.

A. Oppenheim.

Łódź dnia 12 czerwca 1889 r.

Na stacji towarowej dowieziono pszenicy 400 korcy, lecz jej nie sprzedano; sprzedano: żyta 100 korcy, po rs. 3 kop. 80, owsa 750 korcy po rs. 2 kop. 90 do rs. 3 kop. 25. Na Starym Ryuku żadnych znaczniejszych dowozów nie było; z dowiezionych zaś małych partij zboża nie nie sprzedano. Popytu na zboże nie było. Słoma i siano były chętnie poszukiwane; płacono za centnar siana po kop. 90 do rs. 1, za słomę od kop. 70 do 80.

Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, DAWNO OCZEKIWANE, ZNACZNIE ULEPSZONE nadeszły:

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, Hotel Europejski. (12—8)

(R. 4022)

DZIERŻAWA

Dobra ziemskie w powiecie Łaskim są do wydzierżawienia na lat 9, po 5 rs. z morgi, kaucji 5,000 rs.—Ogólna rozległość 557 mórg, w tym pszennej ziemi przeszło 400 mórg, budowle i inwentarze żywe i martwe w komplecie, obsiewy dokonane, urodzaje dobre.

Bliższa wiadomość w redakcji „Tygodnia”. (2—1)

LICYTACYJA

30 czerwca (12 lipca 1889 r. o godzinie 10 z rana w kancelaryi Notaryjusza KAROLA FILIPSKIEGO w Petrokowie, odbędzie się sprzedaż, przez publiczną licytację, w drodze działów, nieruchomości, po s. p. Józefie i Elżbiecie małż. Michalskich i Jakóbie Michalskim, w m. Petrokowie położonych, t. j. placu na ulicy Petersburskiej, o grodu i 10 kawalków gruntu, każdego oddzielnie. (2—1)

FELCZER doświadczony, mający praktykę szpitalną, tudzież **Majster Kołodziej—Stelmach** z dobrimi świadectwami i rekomendacją, potrzebni zaraz. Królewska 33, mieszka. 4 od 2—4 po południu. (2—1)

Rządca gospodarczy

z długoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca od Św. Jana. Bliższa wiadomość: **Dłużniowiec p. Paradyz**. (2—1)

MEZCZYŻNA

polak z wyższem wykształceniem znający gruntownie język rosyjski, może znaleźć od 1-go Lipca r.b. odpowiednie zajęcie w rodzaju **gubernera** u właściciela Niechic, stacyja Gorzkowice D. Ż. W. W. (3—1)

LETNIE MIESZKANIE

Na tak zwanej leniszówce na folwarku **USZCZYN** 4 wiorsty od miasta Petrokowa odległej—stanowicie oddzielną całość z pięciu pokoi —kuchni i obszernej werandy, z ogródkiem angielskim, w bardzo przyjemnem położeniu—jest w każdym czasie do wynajęcia — w razie potrzeby dodaną będzie **stajnia** Wiadomość na folwarku Witów, u Administratora Majoratu (3—2)

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży na drogach żelaznych, na parowych statkach, w dyliżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przejazdów; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy spełnianiu służbowych obowiązków; w ogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja” w St. Petersburgu, (Wielka Morska № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie, (ul. Marszałkowska № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach, oraz Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla zabezpieczenia pasażerów—na drogach żelaznych i statkach parowych wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa.

(Raj. i Fr. № 5561)

(3—2)

NOWO-OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kępińskiego na piętze w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykonuje z całą elegancją i wykwintnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcji kroju po domach. (12—7)

LEOKADYJA.

Może znaleźć miejsce UCZEŃ DO SKŁADU APTECZNEGO

W PETROKOWIE. Wymaganiem jest najmniej 2—3 klasowe świadectwo. Wiadomość tamże. (3—3)

NAUCZYCIELKA

z patentem życzy sobie przyjąć miejsce na czas wakacji, na wsi lub na wyjazd do zakładu leczniczego. Wiadomość w księgarni W-go F. Jędrzejewicza. (2—2)

NAUCZYCIELKA

z niższym patentem z jęz. francuskim i początkową muzyką znająca się na szybie i domowem gospodarstwie poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w domu W-go Stronczyńskiego ul. Moskiewska, w pracowni sukien. (2—1)

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego otworzył kancelaryję adwokacką w m. **Będzinie** i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesa administracyjne. (10—7)

POTRZEBNĄ JEST PRYZWOITA KOBIETA

lub małżeństwo obeznane z handlem do bufetu klasy III-ej na stacyję tutejszą. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w bufecie klasy II-ej. (2—1)

Letnie mieszkanie

Złożone z całego dworku w ogrodzie (4 pokoje i kuch.) do najęcia w Żarkach. Wiadomość w dworze p. Myszków (2—1)

Zatwierdzone przez Moskiew. Urząd. Lekarski.

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawalka 30 kop.

Sprzedają w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład Moskwa, Pokrowka Maszkow. per. dom Markułowa. (10—9)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Skład Węgla Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzyźnie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t. „**Lord Ulswater**” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

— Te wyzniki społeczeństwa, — powiedział po-
ważnym głosem — zachowują w koloniach, w więzieniu
czy też w kopalni, miłość do rodzinnego kraju. Jakaś
nieprzepracowana siła ciągnie ich do ojczyzny; powracają
zawsze i nie rozumieją w jaki sposób przeszłości
im można? Nie wieszają już dziś za samowolny po-
wót z wygnania!

— Dla ciebie przecież panie Moss, powót tego
człowieka nie mógłby być bezpiecznym, gdyby jaki
nieprzewidywany wypadek odkrył mu jaką rolę ode-
grał w procesie... Co do mnie, lekam się tylko
uciążliwego narzekania; chciałbym więc temu za-
pobiedz; dlatego też muszę mieć pewne i jasne wia-
domości, których pan możesz mi zapewne dostarczyć.
— Ja? — zawołał Moss z widocznym wstrętem —
Mógłbym zapewne, lecz potrzebuję na to czasu i gdy
się dowiem... tak za dwa lub trzy dni... wiadomości
milorda.

— Panie Moss, — rzekł Ulswater, kładąc powtórnie
rękę na ramieniu adwokata. — Jestem tego zdania, że
te tylko wiadomości są pewne, które czerpiemy
wprost u źródła. Dla tego też pragnę sam stanąć
wobec wyroczni. Niech usłyszysz wiadomości uszami, co
będzie mogła mi powiedzieć — a usługa twoja szczerze
będzie wynagrodzona.

Moss skrzywił się nieco na tę obietnicę. Zwró-
cił uwagę lorda na niebezpieczeństwo przedostania się
w stronę miasta, zamieszkaną przez wyzniki społe-
czeństwa, lecz Ulswater uśmiechnął się ironicznie i
adwokat doszedł do przekonania, że nie zmieni posta-
nowienia szlachetnego swego klienta; zgodziliśmy

by się też surową i wyniosłą — gdyby nie słodki uśmiech
łagodzący ostre jej rysy. Lady Harriett Ashe, ciotka
nieboszczyka lorda i dzisiejszego dziedzica tytułów
i majątku rodzinnego, — była dobrą i zacną w całym
znaczeniu tego wyrazu kobietą. Nie wyszła za męża,
by się poświęcić wychowaniu starszego syna zmarłej
swejej siostry, Reginalda a Carnac, — dziecięcia delika-
tnego zdrowia, nad którym czuwała z prawdziwie ma-
cierzyńską troskliwością.

Jeżeli Reginald doszedł lat męzkich i zajął miej-
sce między parami Anglii, zawdzięczał to jedynie
ciotce. Żona dała mu syna, dziedzica tytułów je-
go i godności, lecz w chwili właśnie, kiedy wszyst-
ko zdawało się doń uśmiechać, śmierć wyrwała mu
nagle żonę i dziecko. Wówczas powitał z radością zbli-
żającą się śmierć i przyjacielską ręką starej ciotki,
ta sama, co go tak cięsto kołysała do snu w dzieciń-
stwie, po raz ostatni zamknęła mu oczy.

Lady Harriett nie opuściła St. Pagans po śmier-
ci siostrzeńca. Że zaś nowy dziedzic, John Ulswater,
brat zmarłego, był kawalerem i rzadko tylko odwied-
zał zamek, pozostała nadal udziałną, jego panią.

Siedząca obok niej kobieta, była młodą dziew-
czyną, której twarz pomimo nadzwyczajnej urody
woskową pokryta była bladocią. Rut Morgan była
ułożoną. Pomimo tylu wdzięków i talentów biedne
dziewczę pozbawione było wszystkich nadziei szczę-
ścia, które mogą być udziałem kobiety.

Córka i siostra dwóch najbogatszych obywateli
Anglii — sama nie posiadała żadnego majątku. Ojciec
dorobiwszy się własną pracą kilkomilionowej fortuny

skazany na deportację został wywieziony do Australii,
gdzie wkrótce za mojem pośrednictwem połączyła się
z nimi jego żona. Skazany prowadził się dobrze i
wkrótce uzyskał warunkowe uwolnienie. Mogłem im
dopomóc, niewielek wprawdzie suma pieniędzy, bo
wówczas byłem tylko młodszym synem, ale z jej pomocą
wzieli się do handlu, który im szedł dobrze. Teraz do-
chodzą mnie o nich niezbyt pocieszające wieści — czy
zbankrutowali czy też mają powrócić do dawnego życia?
nie wiem. Ale zycze im dobrze i pragnęlbym wiedzieć,
że im się dobrze powodzi... w Australii. Lord Ulswa-
ter na ostatnich słowach położył pewien nacisk.
Adwokat słysząc te słowa, rozjaśnił zachmurzo-
ną dotąd twarz i szepnął.

— Rozumieją — w Australii! Lepiej tam — niż tu!
Praktycznie byłoby to niezgodnie, gdyby państwo
Sark mieli powrócić do Anglii. Byłoby to zbyt silną
dla niego pokusą. Rozumiem...
Byłoby to istotnie pokusą i niebezpiecznym, — po-
twierdził zimno Ulswater — ale zdaje się to niepod-
buen, Sark jest znów w ambarsie, jeżeli podług
wszelkich pozorów, wrócił do dawnego życia.
— Czy mogę zapisać milorda, o ile pewna jest
ta wiadomość? — zapisał Moss z takim powątpiewa-
niem, że lord Ulswater na chwilę kapomnił o konie-
cznej ostrożności
— Jestem tego pewnym — Ludwika pisaka do
mnie! — rzekł.

Umilkł, zajął wy mówionych słów. Spojrzał
bacznie na adwokata, który go zlapał w sidła; lecz
twarz Mossa wyrażała zupełny spokój.

Jakaż bo niezmierna była między tymi dwoma
ludźmi różnica! Ulswater należał do liczby tych
wyjątkowych istot, których wyższość podziwiać trzeba
bez względu na to jakie zajmują stanowisko. Miał on
w ułożeniu i wejrzeniu coś takiego, co go odróżniało
od zwykłych śmiertelników. Utrzymywano dawniej,
że szlachectwo jest wrodzone, a lord Ulswater był
widocznie szlachcicem. — Naturalny i pełen uroku,
łagodny i przystępny, tak dla równych sobie jak i dla
niższych, miał dar ujmowania i pociągania ku sobie
wszystkich: — kobiet i mężczyzn. Pan Moss lubo miał
przyzwoite ułożenie, pozbawiony był zupełnie wdzię-
ku. W twarzy jego dawały się czytać, złośliwość i
przebiegłość, w połączeniu z pewnym rodzajem od-
wagi a nawet czelności. Ubiór jego był wytworny.
Nosił zwykle kapelusz szary i niebieski krawat, spię-
ty złotą szpilką, w kształcie podkowy

W chwili obecnej był dla gościa swego uprze-
dzająco grzeczny; a musiał mieć do tego szczegól-
niejszy powód, gdyż nie był ślepym wielbicielem a-
rystokracji. Pieniądz szlachcica, znaczy tyle — ma-
wiać, — co i pieniądz plebejusza.

— Przypominasz sobie zapewne panie Moss, —
przemówił nareszcie Ulswater, z pewnym wahaniem,
które sprytny adwokat zauważył — że z polecenia, me-
go broniles pan w roku 18... pewnego człowieka na-
zwyskiem Sark... Jamesa Sark?

— Przypominam sobie doskonale tę sprawę mi-
lordzie. Pan Carnac wspomniał mi o tym wynagrodził
moje zajęcie, a ty milordzie interesowałeś się tą
sprawą ...

— Jednem słowem, mówi dalej baronet—rzeczy zostały w ten sposób przeprowadzone, że Sark zamiaru.

— Wezwanie Ulswatera zmusiło go do zaniechania tego. Tu p. Moss miał ochotę zaprzeczyć, lecz orle podzielał moje zdanie...

— Nowe życie w Australji! dozwoli mi oczyścić się i od- dynem osaleciem dla niego będzie deportacyja, za poznawasz niecne czyny tego zbrodniarza, iż je- pańską dla mego protegowanego obronę. Sądzisz, męga, zwróciła się do mnie. I ja to zapewniłem sobie i go pienieży na opłacenie adwokata, któryby bronił jej postępek co ci mam powiedzieć. Pani Sark nie ma- dów, nieprawdaz? Ale siadał pan i nie przerywał Pansey kljenti nie są wolni od politycznych przea- — Toż samo myślałem—odpowiedział sucho.— kawość jak naturalista obserwujący wijącego się węża.

— Lord Ulswater przypatrywał mu się z chłodną cie- zającą ze idzie tu o jego głowę.

— Moss nie dokonażył lecz ręką zrobił gwałt ozna- powiadał... to...

— Gdzieś w szeptach poddrzwiami... Gdyby w pewnych wolał. — Gdyby niebezpiecznym który z moich depen- — Czyż pragniesz mojej zguby milordzie? — za- obtarł czoło, na którym błyszczały grube krople potu. że jest próżny, odetchnął głęboko. Zamknął drzwi i otworzył drzwi sąsiadniego pokoju, a zobaczywszy jego pokryta się trupią bladeścią, Porwał się nagle, i waga ta widocznie zmieszkała Mossa, gdyż twarz

— 11 —

Umilkł, niedokończywszy zdania, zmieszany wy- razem surowości, która nagle pokryły się szlachetne rysy lorda.

Gniew Ulswatera, zwykle umiarkowanego nad sobą panować, w szczególniejszy objawiał się sposób. Brwi jego nie marszczyły się, oko nie rzuciło błyskawic, ale niebieskie jego źrenice ciemniały, a twarz bladła jak twarz marmurowego posągu. Ci którzy w mło- dzieńczych latach lorda byli świadkami takiej zmiany w jego twarzy, rzadko ośmielali się walczyć przeciw temu spokojnemu lecz głębokiemu gniewowi; adwo- kat nasz także doznał już raz dziwnego wrażenia, pod strasznym tem spojrzeniem. Było to jakby ude- rzenie elektrycznego prądu, wiedział też co o nim sądzić.

— W słowach moich nie było nic obrażającego milordzie—rzekł pokornie. W owym czasie starałem się spełnić dane mi rozkazy, Miano dowody, iż speł- nił czyn karygodny. Dowiedziono mu tego i mój kljent został skazany na czternaście lat deportacyi.

— Istotnie—przemówił par Anglii, jak człowiek czujący swą wyższość i władzę—zajmowałem się tym, Sarkiem, przez wzgląd na jego żonę. Niepojmuję jak taka młoda i zacna kobieta, mogła się przywiązać i zaślubić tego szaleńca. Przypominasz więc pan sobie, iż mu dowiedziono winy?

— Tak jest—rzekł Moss z uśmiechem.—Nie mo- gę przecież obronić wszystkich moich kljentów!..

— Zapewne, ale i nie wszystkich też sprzeda- jesz tak, jak to uczyniłeś z Sarkiem—zawołał Ulswa- ter patrząc w oczy adwokata.

— 10 —

Stara to była i wspaniała posiadłość, lecz dziw- nie smutnej powierchowności. Zdawało się, że oienie- pierwszych jej mieszkańców unoszą się tu w powietrzu. Wysokie i wązkie okna, nie wiele wpuszczają do wne-

— Lord Ulswater.

— Opatwo i ogromne ziemie St. Pagans, na- wie i pastorałem w rękę, na tarazy herbownej Car- kaplicy i paskorzeźby St. Pagans z mirtą na gło- gęta mgła—cudownej rzeźby okien zamkowych, tuż pod Najbardziejże oko nie dostrzegłoby dziś pod kój o dwóch oknach.

— i dwie jarzga wiewe, stojące na stole w dużym po- pełnej oienności, gdyby nie jaśny ogień na kominku Front jego byłby dnia tego pogrzony w zu- a ziemią.

— Niby ponura strażnica pomiędzy morzem i denyja, wznosił się samotnie na szczybie urwi- Zamek Saint Pagans, wspaniała pańska rezy- piaskowatemi wzgórzami.

— Niby ponura strażnica pomiędzy morzem i denyja, wznosił się samotnie na szczybie urwi- Zamek Saint Pagans, wspaniała pańska rezy- piaskowatemi wzgórzami.

— Niby ponura strażnica pomiędzy morzem i denyja, wznosił się samotnie na szczybie urwi- Zamek Saint Pagans, wspaniała pańska rezy- piaskowatemi wzgórzami.

Saint Pagans.

ROZDZIAŁ III.

— Niby ponura strażnica pomiędzy morzem i denyja, wznosił się samotnie na szczybie urwi- Zamek Saint Pagans, wspaniała pańska rezy- piaskowatemi wzgórzami.

— 14 —

trza promieni słonecznych, w najgorętsze nawet dni lata. Echo z tajemniczym odgłosem powtarzało skrzy- pięcie otwierających się drzwi—jęk wiatru—lub roz- legające się kroki, po ciężkich marmurowych taflach, głęboko wkopanych w ziemię.

Nie dziwnego że domostwo to nie cieszyło się dobrą sławą, jak wiele innych dawnych posiadłości, a łatwowierni wierzyli, iż ukazują się w nich poku- tujące i potępione duchy. Opowiadano, że w nocy da- wały się tu słyszeć tajemnicze odgłosy, jakby oddalone dźwięki muzyki, łączące się z szumem wiatrów. Cza- sami widywano w ruinach kaplicy błędne ogniki, lub widmo mnicha przesuwające się zwolna i nękające w podziemnych korytarzach. Podania te taką trwogą przejmowały mieszkańców pobliskich wiosek, że z tru- dnością można było znaleźć służących, którzyby się skusili przyjąć obowiązek w Saint-Pagans.

Pokój w którym palił się ogień na kominku, była to najmniejsza z ogromnych sal, wychodzących na morze, a zachowano w niej z religijną czcią styl dawnych czasów.

Zwano go dywanowym pokojem, gdyż cały o- bity był kobiercami, przedstawiającymi sceny z pisma świętego. Czarny dębowy, gładki jak zwierciadło sufit, także posadzka, pokryta perskim dywanem, meble staro- zytne ustawione wygodnie z zastosowaniem do teraż- niejszych wymagań, stanowiły urządzenie sali; w głębi była alkowa—niegdys modlitownia opata.

W pokoju siedziały dwie kobiety. Jedna nie młoda już, wysoka, chuda, włosy miała siwe, i ostre rysy twarzy, czoło porwane zmarszczkami; wydawała-

— 15 —